Nr. 210. Warszawa, Piątek dnia 1 (13) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 26.
Zachód słońca o g. 6 m. 37.

Długość dnia g. 13 m. 1.
Ubyło dnia g. 3 m. 42.

Piątek 13 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piatek	Mauryliusza B. W.
Sobota	Rozuli P.
Niedziel.	Nikodema K.
Poniedz.	Kornelego
Wtorek	Stygm. św Francisz.
Sroda	Józefa W.,
Czwart.	Jannaryusza B. M.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich“** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . . rs. 4 kop. 20
półrocznie . rs. 2 kop. 10
kwartalnie . „ 1 „ 05
miesięcznie . „ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . . rs. 7 kop. 20
półrocznie . „ 3 „ 60
kwartalnie . „ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890,* ilustrowany“, obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza **kop. 30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro z powodu uroczystości Podwyższenia Świętego Krzyża, przypada całodzienne odpustowe nabożeństwo, w kościele św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu.

Jutro, o 9 ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą, odśpiewaniem litanii o temże Sercu, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawioną zostanie uroczysta wotywa.

Przedwczorajszą uroczystość Imienin Najjaśniejszego Pana obchodziła Warszawa w sposób następujący:

Wczesnym rankiem miasto zostało ozdobione flagami. O godz. 10-ej rozpoczął się żywy ruch pojazdów, dążących do soboru katedralnego, w którym arcybiskup chełmsko-warszawski, Leoncjusz, wraz z biskupem lubelskim Flawjanem, w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił nabożeństwo. Następnie rozpoczęły się modły za Najjaśniejszego Pana i cały Dom Panujący, przy czem z wałów cytadeli warszawskiej zagrzmiało 101 wystrzałów. Na nabożeństwie byli obecni: Główny Naczelnik Kraju, generał jazdy, generał-adjutant Hurko, wyżsi i dworscy dygnitarze, konsulowie zagraniczni, naczelnicy wydziałów i zarządów. Ruscy w odświętnych ubraniach szczelnie zapełnili sobór. W tym samym czasie i we wszystkich innych kościołach Warszawy odbywały się nabożeństwa dziękczynne.

O godz. 1 ej z południa rozpoczął się akt uroczysty w Warszawskim Cesarskim uniwersytecie.

Około godz. 3 i pół po południu rozpoczął się do zamku zjazd osób, zaproszonych na obiad przez J. E. Głównego Naczelnika Kraju. Wszystkich zaproszonych ze sfer duchownych, wojskowych, cywilnych i naukowych było osób 280. Zaproszeni zasiedli w sali kolumnowej przy czterech wspaniale przybranych stołach. Przy stole głównym, po obu stronach gospodarza, J. E. Hurko, siedzieli arcybiskup Leoncjusz, biskup Flawjan i arcybiskup katolicki Popiel. Kiedy szampan rozlano w kieliszki, wszyscy powstali z miejsc, a J. E. Główny Naczelnik Kraju, generał adjutant Hurko wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, zabrzmiało rozgłośne „hura“! Orkiestra zaintonowała hymn narodowy, po którym znowu dały się słyszeć entuzyastyczne okrzyki „hura“!

W czasie obiadu, złożonego z licznych i wykwintnych potraw, grały dwie orkiestry wojskowe: lejb-gwardyi pułku ułańskiego Imienia Najjaśniejszego Pana i lejb-gwardyi pułku litewskiego. Obiad skończył się około g. 5½. Po obiedzie roznoszono herbatę i kawę. Orkiestry wojskowe przeniosły się z sali do ogrodu zamkowego i w pobliżu balkonu wykonywały utwory muzyczne.

Wieczorem miasto było iluminowane. Na wielu gmachach gorzały tysiące światełek gazowych cyfry Najjaśniejszego Pana.

(„Warszawskij Dniewnik“.)

W d. 30 z. m., po poświęceniu w soborze prawosławnym obrazu św. Aleksandra Newskiego, sprawionego przez urzędników izby skarbowej w Płocku na pamiątkę cudownego ocalenia w d.

38

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— O! moje dziecko!.. moje drogie kochane dziecko!—wołała matka ze wzrastającą boleścią.

Nagle podniosła głowę i zapytała:

— Skądże pan jednakże jesteś pewnym, że się nie mylisz?—Kto pana przekonał, że trup znaleziony jest moim synem?...

— Niestety, wątpliwość jest niemożebną w tym względzie... W kieszeni paltota znajdowały się bilety wizytowe... Jego nazwisko... pani nazwisko i pani adres... przeczytaliśmy na tych biletach...

— Gdzież on jest teraz?... gdzie jest biedne moje dziecię? — wołała wdowa z wytrzeszczonemi oczyma, z pobladłemi ustami.

— Dowiedziawszy się kto był nieboszczyk, obowiązkiem było naszym... obowiązkiem bardzo przykrym!... przywiezienie go do domu pani...

— Co pan mówisz?... On jest tutaj? moje dziecko jest tutaj?

— Ciało syna pani jest na dole w powozie i czekam tylko na jej rozkaz, ażeby ludziom, co ze mną przybyli, kazać je przenieść tutaj.

— Ja sama pójdę po Renégo—zawołała wdowa w obłąkaniu prawie.

— Spokoju błagam panią, spokoju i odwagi!... Niech pani tutaj poczeka, to będzie daleko lepiej... szczerze tak radzę pani...

Pani Labarre chciała się podnieść, ale siły ją opuściły i upadła znowu na krzesło, zakryła twarz rękami i zaczęła płakać rzewnie.

Służąca weszła do salonu, okropnie przerażona.

Posłyszawszy przez otwarte okno hałas na ulicy, wyjrzała i zobaczyła powóz otoczony przez gromadę ludzi, zeszła więc z ciekawości, zobaczyła zwłoki i powróciła przerażona, szalona prawie.

— O! pani... pani... biedna moja pani... wołała—co za nieszczęście!... Co za straszne nieszczęście!... Co my teraz robić będziemy?...

— Przedewszystkiem — odezwał się nieznajomy, potrzeba przygotować łóżko, w pokoju tego nieszczęśliwego młodzieńca... Proszę to zrobić... tylko prędko...

Służąca wyszła spełnić rozkazy.

Nieznajomy, który był nadzorcą stacyi Choisy-le-Roi, zszedł prędko i kazał ciało przenieść na górę.

Dwóch ludzi w mundurach kolejowych, podnieśli z poduszek zwłoki leżące na słomie i okryte czarnem płótnem i z tym smutnym ciężarem weszli na schody.

Pani Labarre uchwyciła się za futrynę drzwi i czekała w progu mieszkania.

Zobaczywszy ciało syna, dostała ataku nerwowego i gdyby nie pomoc nadzorcy, który ją przytrzymywał, byłaby padła zemdlona.

Podtrzymywana poszła chwiejącym się krokiem za ludźmi niosącymi jej syna, którym służąca pokazywała drogę.

Położono go na łóżku okrytego czarnem płótnem.

Wdowa zbliżyła się do łóżka i chciała zdjąć zasłonę.

— O! pani — zawołał żywo zwiastun nieszczęścia — to widok zanadto okropny... Przez litość dla siebie samej, oszczędź sobie pani tej boleści.

— Nie... nie—odrzekła pani Labarre, ja muszę go zobaczyć po raz ostatni.

I rzekłszy to, odwinęła płótno.

Ale zaraz cofnęła się przerażona i zasłoniła sobie oczy obiema rękami.

Widok był prawdziwie straszny.

Poszarpane ubranie, pozwalało widzieć zmiażdżone ciało i pogruchotane kości.

Głowa tylko pozostała nienaruszona, ale się trzymała ledwie na kilku strzępkach.

Służąca upadła na kolana i zaczęła odmawiać modlitwy.

Pani Labarre osunęła się na krzesło.

— A! to okropne... okropne!... — powtarzała głucho — ja nie przeżyję tego ciosu.

Następnie zwróciła się do służącej.

— Julio, zejdź do odźwiernego i powiedz mu, aby pobiegł do pałacu doktora Thompsona na ulicę Miromesnil...— Niech zaczeka jeżeli będzie potrzeba... niech mu opowie wszystko... niech go tutaj zaraz przyprowadzi... — Czuję, że umieram... tylko jeden pan Thompson ocalić mnie może...

Służąca wyszła pospiesznie.

17/29 października r. 1888, nastąpiło uroczyste przeniesienie obrazu do gmachu izby skarbowej, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo na intencyę Najjaśniejszego Państwa i Rodziny Panującej. Na nabożeństwie byli obecni: naczelnik gubernii Miller, prezes komisyi emerytalnej w guberniach Królestwa Polskiego Freileben, naczelnicy wydziałów i inne wybitniejsze osobistości. („Warsz. Dziennik".)

Ze stosunków czeskich

Sprawy czeskie interesują wielce Austryę w tych czasach —a zasługują też na szerszą uwagę, gdyż tu rozbudza się obecnie prąd narodowy, z którym liczyć się musi wielce germanizm państwa habsburskiego.

Obecnie w stosunkach czeskich zaszedł fakt ważny, namiestnik Czech baron Krauss, otrzymał dymisyę—a miejsce jego zajął br. Thun-Hohenstein.

Nowy namiestnik jest członkiem arystokracyi czeskiej. Zięć księcia Karola Schwarzenberga, wódz partyi feodalnej w Czechach, pochodzi z rodziny hrabiego Leo Thuna, który reprezentował z pewną świetnością w Austryi politykę klerykalną i reakcyjną.

Wróg zaprzysięgły wszystkiego, co mu się wydaje rewolucyjnem w dążeniach młodo-czechów, skłania się w zupełności na stronę aspiracyj historycznych staro-czechów, należy do tych, którzy pragną widzieć koronowanie Franciszka-Józefa koroną św. Wacława, jako jego następcy, co przywróciłoby Czechom ich autonomię.

Słowem jest on konserwatystą narodowym.

Mianowanie jego znaczy, że związek klubu feodalnego wielkiej własności ziemskiej z grupą staro-czechów jest jeszcze panem położenia w sejmie i nie zachwiany został ostatniemi wyborami.

Wobec agitacyi młodo-czeskiej coraz się bardziej wzmagającej, gabinet wiedeński nie chce stronić od p. Riegera i jego przyjaciół.

Przeciwnie, zamierza iść możliwie najdalej drogą ustępstw, udzielanych narodowemu uczuciu czeskiemu — a to zapewne, ażeby mógł lepiej walczyć z czysto demokratycznemi artykułami programu młodo-czechów, grupujących się dokoła pp. Herolda i Gregra.

W tem widnieje cała polityka."

Nadto jeżeli prawdą jest, o czem krążą pogłoski, że cesarz Franciszek-Józef dał uczuć hrabiemu Szechenyi, swemu ambasadorowi w Berlinie, niezadowolenie, z powodu pewnych insynuacyj mniej więcej umyślnych, jakich się ten dyplomata dopuścił względem potrzeby sharmonizowania większego polityki wewnętrznej Cislitawii z systemem przymierzy zewnętrznych cesarstwa austro-węgierskiego, położenie hrabiego Taaffego poczytywać można by za utrwalone, a nominacya hrabiego Franciszka Thuna, jako namiestnika Czech, miałaby znaczenie odpowiedzi, pośredniej na bezustanne ataki części prasy berlińskiej, przeciw dążnościom federalistycznym i słowiańskim rządu.

W każdym razie w Berlinie zadowolonymi być nie mogą, iż nominacya nowego namiestnika czeskiego, oznacza rachowanie się ściśle z czechami i chęć do czynienia im ustępstw ze strony rządu habsburskiego.

Przepowiadają mu już, że z Czech doczekać się może takiego państwa, jak z Węgier, i że wtedy pierwiastek niemiecki w Austryi silnie będzie zagrożony.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Zabiegi p. Crispi'ego i Giolitti'ego, ministra skarbu, aby przez utworzenie koalicyi banków zapobiedz szerzeniu się krachu finansowego w Turynie, pomyślnym zostały uwieńczone rezultatem. Bank narodowy otrzymał pozwolenie na podniesienie części kapitału nakładowego, przyczem wypuszczone zostały banknoty na sumę 30 milionów lirów. Nie jest to środek, na który ekonomiści zgodziliby się mogli bez zastrzeżeń, ostatecznie atoli wszyscy przyznają, iż ministrowie nie mieli do wyboru wiele. Pogłoski o zamierzonem rozwiązaniu włoskiej izby deputowanych nie sprawdzają się dotychczas. Bodaj p. Crispi oczekuje na rezultat wyborów we Francyi, zanim przystąpi do rozwiązania parlamentu.

Serbia. Z powodu przyjazdu królowej Natalii do Belgradu, dzienniki serbskie ogłaszają zdanie, wypowiedziane przez metropolitę Michała, iż w razie gdyby królowa zażądała, sprawa rozwodowa mogłaby być powtórnie wprowadzoną przed prawidłowy sąd konsystorski. Podobno wszakże królowa nie pragnie wznowienia sprawy, której przebieg musiałby być zarówno dla niej samej, jak i dla króla Aleksandra wielce nieprzyjemnym.

* Półurzędowy komunikat w pismach tutejszych odpiera stanowczo zarzuty, jakoby na rządzie serbskim ciążyła wina zwłoki w rokowaniach o traktat handlowy z Bułgaryą; wylicza ustępstwa już ze strony serbskiej uczynione, i kończy uwagą, że wątpi aby zarzuty pochodziły ze strony, interes Bułgaryi rzeczywiście na sercu mającej.

Austrya. Dopełniony w tych dniach wybór posła na sejm niższo austrycki w dzielnicy wiedeńskiej Leopoldstadt, mocno zajmował opinię publiczną nietylko w stolicy austryackiej, ale i po za obrębem jej. Z powodu bowiem wielkiego i nagłego wzrostu anty-semityzmu, uwydatnionego w poprzednich wyborach, zachodziło pytanie, czy mandat zyska kandydat stronnictwa antisemitów, czy też stronnictwa liberalnego. W obec silnej agitacyi, szanse obudwóch wydawały się bardzo niepewne.

Zwycięzył wprawdzie w końcu kandydat liberalny Suess, ale dzięki tylko tej okoliczności, że głosy anti semitów podzieliły się między dwóch koryfeuszów ich stronnictwa: Langera i Papsta, a nadto, że czesi głosowali za przywódcą stronnictwa młodo-czeskiego, Gregrem.

Stronnictwo liberalne tedy wyszło zwycięzko z zapasów wyborczych, ale stwierdziły one ponownie, że stronnictwo anti-semickie jest w Wiedniu bardzo silnem.

Francya. Gladstone, bawiący obecnie w Paryżu, jest prawdziwym bohaterem dnia. Nie obchodzi się też bez bankietów publicznych, na których mowy o pewnem zabarwieniu politycznem nie są rzadkością. W hotelu Continental przyjmowało przywódcę angielskiej partyi liberalnej francuskiej towarzystwo ekonomiczne wieczerzą, w czasie której Gladstone przemawiał o wzajemnym stosunku Anglii do Francyi i pokojowem znaczeniu wystawy i t. p.

W dalszym ciągu jednak zdarzyło się kilka ustępów, które w obecnych francuzach wzbudziły niezadowolenie. Oto Gladstone na bankiecie francuskim wzniósł po angielsku toast na cześć Ameryki, następnie zaś niepomny, iż znajduje się nad Sekwaną, gdzie idea odwetu tkwi głęboko w sercu każdego Francuza, wypowiedział zdanie, iż obecnie nie ma absolutnie powodu do wojny europejskiej, a głupiec tylko może pozory brać za powody rzeczywiste i zasługujące na uwzględnienie.

Lista kandydatów bulanżerowskich, z taką trudnością skompletowana przez Nequet'a, a z taką pompą ogłoszona przez „Cocarde", okazała się mocno niedokładną. Ze wszystkich stron nadchodzą protesty, z których widzimy, iż w większej części wypadków nazwiska kandydatów były pomieszczane na liście bez ich wiedzy, a nawet czasami wbrew woli, gdyż niektórzy figurujący na dokumencie kandydaci mianują się wprost antibulanżystami.

Z miasta i kraju.

—o—

* „Prawitielstwiennyj Wiestnik" zamieszcza rozporządzenie o powołaniu rekrutów do służby wojskowej w r. 1889. Ogólna liczba rekrutów obliczona została na 255,000 osób, z tego na gubernie Królestwa: Warszawską—3,527, Kaliską—2,601, Kielecką—2,162, Łomżyńską—1,786, Lubelską—2,932, Piotrkowską—3,070, Płocką—1,834, Radomską—2,158, Suwalską—1,301 i Siedlecką—2,114 osób.

* P. o. oberpolicmajstra przekonał się z przedstawionych sobie protokułów, że wszelkie warunki, mające na celu doprowadzenie do należytego porządku kanału, położonego przy zbiegu placu Trzech Krzyży, zostały przez właściciela wykonane, z powodu czego wzbronioną przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż drobiazgową na terytoryum placu targowego znów przywrócono. Jednocześnie p. o. oberpolicmajstra składa właścicielowi targu p. Rybińskiemu podziękowanie za to mianowicie, iż przez chętne zastosowanie się do rozporządzeń komisyi, przyczynił się do polepszenia warunków sanitarnych nie tylko samego targu, lecz i przyległej dzielnicy miasta.

* Z teatrzyków. Wczorajszy benefis p. Jana Bremera, aktora teatrzyku „Eldorado," sprowadził do ogródka ogółem osób,.. 50; nie powiódł się więc wcale...

Zaledwie znalazła się na schodach, gdy pani Labarre straciła znowu przytomność.

— Twoja pani zemdlała—powiedział nadzorca stacyi do służącej, skoro ta powróciła.—Potrzebaby ją koniecznie wyprowadzić z tego pokoju... aby gdy przyjdzie do siebie, nie miała już przed oczami tego przykrego widoku.

— No, to proszę pana, przenieśmy ją tylko do jej pokoju.

Nic łatwiejszego — pani Labarre leżała w fotelu, a fotel był na kółkach.

* * *

Czytelnicy nasi nie zapomnieli zapewne, że tego samego dnia — w poniedziałek wieczorem miało się odbyć zebranie u doktora Thompsona, zebranie za pośrednictwem którego chciał on pozawiązywać stosunki ze światem.

Wystąpienie inauguracyjne miało być naturalnie świetne, to też od samego rana, wszystko było do góry nogami przewracane w pałacu de Miromesnil.

Tapicerzy, ogrodnicy, dekoratorzy uwijali się, zawieszali firanki, ustawiali klomby z roślin egzotycznych na schodach, podwajali liczbę luster, rozrzucali wszędzie zieloność i kwiaty.

Jakób Lagarde i Pascal Saunier, liczyli bardzo na tę uroczystość. Powinna ona była wywrzeć ogromne wrażenie jako reklama, powinna była zdwoić stosunki doktora.

Stosunki te, miały się stać najlepszym puklerzem przeciwko wszelkim podejrzeniom, miały nadać Thompsonowi patent nietykalności.

Komuż zresztą przyjść mogła do głowy myśl posądzenia go o czyny zbrodnicze?...

Prefektura policyi, interesująca się zawsze trochę przybyszami zagranicznymi, otaczała szacunkiem sławnego amerykańskiego specyalistę.

Miał przyjaciół pomiędzy lekarzami, miał majątek — uchodził za bardzo uczonego — przyjmowano go w towarzystwach najchętniej.

Jakim sposobem można podejrzywać osobistość podobną?...

Czyż człowiek posiadający własny pałac i to pałac nabyty za gotówkę, człowiek zapraszający do siebie śmietankę towarzystwa, mógł być posądzonym o zbrodnię, albo udział w zbrodni?...

Nigdy!... a nigdy!...

IX.

Angela i Marta skrzętnie doglądały przygotowań.

Jakób i Pascal zamknięci w gabinecie doktora Thompsona, siedzieli przy biurku naprzeciw siebie, z oczami wlepionemi w trzy medale ułożone jeden przy drugim.

Pierwszy z nich znaleźli w szkatułce hrabiego de Thonnerieux, dwa drugie zdobyli na trupach Wirginii i Renégo Labarre.

Nędznicy przypatrywali się im uważnie.

— Nie ulega wątpliwości — mówił Jakób — że każdy wyraz wyrżnięty na każdym z tych medali, jest cząstką całości, która wskaże nam miejsce, gdzie się znajdują miliony... Jest to nawet wyraźnie zaznaczone w testamencie, na próżno jednak silić się będziemy na odnalezienie klucza tajemnicy, nie mając wszystkich medali... Musimy je zdobyć koniecznie.

Ale ty zaledwie mnie jednem uchem słuchasz... zauważył pseudo Thompson, zwracając się do Pascala, o czemże myślisz w tej chwili?

— Myślę — odrzekł wspólnik co mogą znaczyć wyrazy pomieszczone na tych medalach, jakie już posiadamy.

2	3	4
Des Granges de		
Stodoły w		
Septième	dalle	noire
Siódma	płyta	czarna
Comptant	à	partir
Rachując	od	

I przeczytał:

— Des Granges de—Septième dalle noir—Comptant à parter...

Jakób wzruszył ramionami.

— Niepodobna odgadnąć tego logogryfu—powiedział następnie.—Pieniądze ukryte są pod czarną płytą, ale gdzie?, a ta płyta czy jest siódmą z dwudziestu siedmiu, czy z trzydziestu siedmiu?... Zagadka niedocieczona... Sphinx tajemniczy i milczący!... Raz jeszcze powtarzam, że potrzeba nam wszystkich medali!

— Będziemy je mieli! — odrzekł Pascal ponuro—ale śpieszmy się na Boga, bo ja się bardzo boję.

— Boisz się... czego?

— Nie umiem dać na to pytanie odpowiedzi... boję się wszystkiego... Opanowała mnie jakaś trwoga instynktowna...

— Trwoga to bezsensowna... Dokądże mam ci powtarzać, że urządzaliśmy

Dziś we wszystkich teatrzykach ostatnie przedstawienia na dochód Towarzystwa dobroczynności.

* Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że artysta-malarz J. Ryszkiewicz nie będzie brał udziału w kierownictwie przedstawień fantastyczno-czarodziejskich w teatrzyku „Eldorado". Pogłoska co do tego, jaką zaznaczyliśmy i my w numerze onegdajszym, nie ma żadnej podstawy.

* Powrót. Znakomity rysownik nasz Andriolli, powrócił świeżo z dłuższej wycieczki do Zoppot, na półwysep Heli, do wiosek Jastarnii, zamieszkałej przez Kaszubów, do ziemi Malborskiej i Warmijskiej. Podróż tę odbywał Andriolli z Janem Donimirskim, mgr. Stablewskim i J. Łętowskim — a szereg z niej artykułów i rysunków znajdzie się niezadługo w „Kłosach".

* Lutnia lwowska zapowiedziała odwiedziny w Warszawie w końcu b. m. Do godnego przyjęcia miłych gości rozpoczęła już przygotowania w Lutnia warszawska.

* Pielgrzymi warszawscy, którzy wyruszyli 31 z. m. na odpust do Częstochowy, powrócą do domów w nadchodzący wtorek o 6-ej wieczorem.

* Śpichrze. Na terytoryum gminy Powązki pomiędzy Czarnym Dworem a cmentarzem, budują się obecnie dwa ogromne śpichrze wojskowe drewniane na fundamentach murowanych. Budynki jeszcze przed zimą r. b. zostaną oddane do użytku.

* Tłomacz rzeczy polskich na język chorwacki, Adolf Weber Tkalczewicz, kanonik kapituły zagrzebskiej, jeden z najzasłużeńszych pracowników narodowych, zmarł dnia 7 sierpnia r. b. w Zagrzebiu. Był on synem czecha, rodem ze Znojma w Morawii. Adolf Weber urodził się w Bakrze nad zatoką Kwarnero r. 1825, gimnazyum ukończył w Rjece (Fiume) — a w r. 1840 wstąpił do seminaryum w Zagrzebiu.

Na wyższe studya teologiczne musiał udać się do Pesztu. Po krótkim pobycie na stanowisku wikaryusza na prowincyi Weber, który miał wielki pociąg do stanu nauczycielskiego, dopełnił w Wiedniu studya swoje w dziedzinie filologii słowiańskiej i klasycznej i został profesorem w gimnazyum zagrzebskiem. Dyrektorem tegoż był słynny germanizator, słoweniec Józef Premru, profesorowie chorwaci prowadzili z nim walkę — a głównie Antoni Mażuranicz, brat Jana, poety i późniejszego bana, Bradaszka i... Weber.

W r. 1860, gdy powiał inny duch i nie stało dyrektora Premru, Weber zajął jego miejsce, albowiem już wtedy pod pseudonimem Tkalczewicza pozyskał był głośne imię w literaturze chorwackiej. Baron Rauch, ban, który przeprowadzał ugodę z Węgrami, usunął r. 1867 Webera z dyrektorstwa, ale mimo to tenże pracował w komitecie szkolnym jako sekretarz i dopiero wtedy opuścił to stanowisko, gdy r. 1870 mianowano go kanonikiem zagrzebskim. W kilka lat potem ban Mażuranicz proponował mu biskupstwo w Seniu, ale Weber nie chciał wydalać się z Zagrzebia, gdyż miasto owo było mu potrzebne jako centrum życia literackiego. Pisał Weber bardzo wiele, zwłaszcza opisów podróży, tłomaczył z rozmaitych języków, między innemi z polskiego. Po pismach czasowych pełno było jego przekładów drobnych, nawet i powiastek polskich—jemu także chorwaci zawdzięczają przekłady „Irydiona" i „Konrada Wallenroda." Umierając przeznaczył przeszło 40,000 złr. na różne cele naukowe, filantropijne i religijne.

* Katastrofa w kanale. Ulewa wczorajsza zrządziła znaczne szkody magistratowi miasta, kosztem bowiem tegoż prowadzone roboty kanalizacyjne przy ulicy Długiej, znacznie zostały uszkodzone.

Po nocnej zaraz ulewie, która poczyniła wyrywy, pękł stary kanał przy ulicy Długiej i zalał całą ulicę na przestrzeni od rogu Bielańskiej do hotelu Niemieckiego.

Celem wypompowania nabiegłej do wszystkich nowych budowli kanałowych wody, sprowadzono natychmiast maszynę parową, która czynna była od godziny 10-ej rano do 1-ej w nocy i wyczerpywała po 250 wiader wody na jedną minutę.

Do stu blisko robotników zajętych było dzień cały do późnej nocy oszańcowaniem wykopu, grożącego zawaleniem. Utworzony w ten sposób nasyp z mokrej gliny, sięgał do ul. Bielańskiej, do posesyi, w której mieści się hotel „Drezdeński.

Na domiar złego, deszcz w ciągu dnia padać nie przestawał i wciąż zalewał kanał stary, który nie mogąc ostatecznie pomieścić wszystkich ścieków, został rozsadzony. O powtórnym wypadku zawiadomiono natychmiast inżyniera miasta p. Grotowskiego, młodszego Lindleye i inżyniera Sokala.

Roboty natychmiast rozpoczęto nad powtórnem oszańcowaniem niebezpiecznego wykopu, czynności jednak wielce były utrudnione z powodu deszczu i strasznej ruiny kanałów, postępowały przeto bardzo wolno. Nasypy ukończone wreszcie zostały o 6-tej i o tej porze delegaci komitetu kanalizacyjnego opuścili swe stanowisko.

* Szczegóły katastrofy. We wczorajszym numerze „Dziennika" podaliśmy w krótkości wiadomość o katastrofie, wywołanej pęknięciem bomby, a dziś po zebraniu odpowiednich danych, uzupełniamy ją następującemi szczegółami.

Wybuch nastąpił we wsi Karolówce, w gminie Wawer pod Warszawą, w dziedzińcu zabudowań niejakiego Baliszewskiego o 7 ej rano, w chwili, gdy około 20 tu ludzi zebrało się na wypłatę.

Powiadają, że przyczyną nieszczęścia stał się niejaki Petrow, który założył się z kolegami, że wydobędzie proch z bomby i w tym celu jął ją rozbijać młotem. Naturalnie, nastąpiła eksplozya. W jednej chwili zrobiło się ciemno i rozległ huk piekielny, z którym pomięszały się jęki 20-tu ofiar nieszczęśliwych robotników.

Huk słyszano w sąsiednich wsiach w promieniu milowym, wybuch widziano po za lasem rembertowskim.

Huk ten sprowadził okolicznych mieszkańców, na miejsce wypadku.

Okropny im przedstawił się widok.

Kilkunastu robotników biegało po dziedzińcu trzymając się rękoma za twarze, na niektórych płonęła odzież, inni leżeli na ziemi i wydawali okropne jęki.

Zajęto się przedewszystkiem przewiezieniem rannych do szpitala.

Na dwunastu wozach ułożono ciężej rannych i smutny kondukt wyruszył w drogę otoczony przez rodziny ofiar wybuchu.

W szpitalu praskim znalazło opiekę sześciu włościan, a mianowicie: Kołos Józef z Młocin, Zwien Antoni ze Szmulowizny, żonaty, troje dzieci, Pietrow, lat 26, Turski Ignacy z Kawęczyna, lat 54, żonaty, 7-ro dzieci, Mioduszewski Piotr, lat 40, ze Szmulowizny, żonaty, 2-je dzieci, Cibaków Michał i Dementjew Maksym lat 25 z Powązek.

W szpitalu żydowskim znajdują się Jankiel Wolf Grosmark i Chaim Mełamet, (po lat 45), Chil Ela Grosmark (lat 34), Nuchem Majer Sergiej z Powązek, (lat 38), Abram Berensztejn (lat 25), Icek Finkelsztejn (lat 29) i Berek Goldsztejn (lat 36).

Wszyscy ulegli bolesnym poparzeniom twarzy, rąk i piersi.

Najwięcej poranieni zostali: Cibakow, ma popalone piersi i twarz, Dementjew noga zgruchotana i całą twarz poparzoną, Turski noga zgruchotana, Pietrow, któremu bomba potrzaskała na drobne części kość piszczelową i któremu też wczoraj dr. Jawdyński dokonał amputacyi nogi.

Wszyscy ranni cierpią nadto na bardzo silny szum w uszach.

Do rzędu ofiar należą również Turski Kazimierz z Kawęczyna, który rzucony siłą wybuchu na ziemię, uległ silnemu potłuczeniu, Maksym, Julek, Abram i Turek lekko kontuzyowani.

Odłamki bomby znaleziono wczoraj w oddaleniu półtorej wiorsty od miejsca katastrofy, jeden odłam wagi około 30 funtów leżał zaryty w piasku pod plantem kolei terespolskiej, drugi na drodze polnej a trzeci na łące.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Zamach zbrodniczy. Na Józefa Cwałorzyńskiego przechodzącego ulicą Złotą, napadł nocy wczorajszej jakiś drab, i ugodził go z tyłu w głowę młotkiem.

C. padł na bruk i stracił przytomność.

Łotra ujęto.

W cyrkule, gdzie go odprowadzono, okazało się, że jest to Walenty Focht, zamieszkały przy ulicy Złotej pod nr. 23.

Cwałorzyskiego odwieziono na kuracyę do domu pod nr. 112 na Chmielną.

Kradzieże. Aptekarz Juljan Długosz, bawiący chwilowo w Warszawie, zamieszkały w hotelu Wiktorya, doniósł policyi, że nocy wczorajszej z numeru 55-go, skradziono mu z kieszeni list zastawny Towarzystwa kredytowego ziemskiego na rs.

---

się w ten sposób, iż niemożliwe są żadne podejrzenia. Wiesz o tem zresztą równie dobrze jak i ja...

— Zapewne że wiem, ale często gdy czujemy się najzupełniej bezpiecznymi, na raz jeden nieprzewidziane jakieś głupstewko, jakieś coś, niby nic nie znaczące, przyczynia się do twojej zguby!

— Uspokój swoje nerwy kochany przyjacielu i działajmy...

— Tego się właśnie domagam...

— Czy zająłeś się la Fouine'm, tym rybakiem filozofem?...

— Spodziewam się... Nie zmienił on w niczem swoich przyzwyczajeń, włóczy się jak zawsze pomiędzy Joinville, Port-Creteil i Saint-Maur, dzień i noc przesiaduje na czółnach przywiązanych przy brzegu drogi do Port-Creteil...

— Potrzeba raz z nim skończyć.

— I to jak można najprędzej, zdaje mi się jednakże, że byłoby niezręcznem ściągać go do Petit-Castel i myślę o innym nowym jakim sposobie.

— Masz jaki sposób pewny?...

— Mam niezawodny...—Chcesz, abym działał?...

— Działaj, ale bądź ostrożny...—Chybić, byłoby to, sprowadzić natychmiast na siebie niebezpieczeństwo, które przewidywałeś przed chwilą.

— Ja nie chybię, nie obawiaj się o tel... Sądzę tylko, że byłoby bardzo dobrze odbyć zaraz podróż do Genewy i porozumieć się z panną Emilią-Martą Berthier.

— Tak, to panienka, której się trzeba pozbyć także, a koniecznie.

— Z kobietą, nie będzie nic trudnego.

— Nie licz tak znowu na to.

— Ułożyłem sobie już pewien co do tego planik.

— Czy możesz mi go przedstawić?...

— Oto główniejsze zarysy:—Chodzi o nocną wizytę u dwóch zasypiających kobiet... — Cała rzecz na tem polega, aby wsunąć się do nich, zręcznie otworzonemi drzwiami.—Genewa to całkiem prowincyonalne miasto... Chodzą tam spać razem z kurami... O dziesiątej chrapią już wszyscy w łóżkach.—Mam dosyć sprytu na to, aby się wcisnąć do domu. — Jeżeli się jejmoście pobudzą, tem gorzej dla nich... same będą sobie winne!... Zastosuję się z wykonaniem mojego planu, do godziny odejścia pociągu do Francyi... Kiedy się spostrzegą, będę już dobrze daleko... Pochwalasz?...

— W zupełności... — Co do jednego tylko, nie podzielam twojego zdania.

— Mianowicie?...

— Według mnie, operacya z Juljaszem Boulencis, powinna poprzedzić koniecznie operacyę genewską.

— Idzie ci o to?...

— Tak...—Chcę, aby rybak la Fouine nastąpił po kleryku Labarrel...

— Pozostaną nam i tak jeszcze: Fabian de Chatelux i Paweł Fromental.

— Ci dwaj młodzieńcy mają tu być dziś wieczorem—ja sam zdecyduję jak się do nich zabrać należy...

— I owszem.—Schowaj że te medale...—a nie każę ci długo czekać na medal la Fouina...

Jakób Lagarde schował trzy złote sztuki do jednej z szuflad swojego biurka, od której sztuczny miniaturowy kluczyk nosił przy dewizce od zegarka.

W tym biurku znajdowała się także szkatułka, papiery i testament hrabiego de Thonnerieux.

Nadeszła godzina śniadania.

Jakób i Pascal zeszli na dół.

Angela i Marta czekały na nich tutaj.

Marta z uśmiechem na ustach, ukrywała jak mogła smutek, jaki nosiła w duszy.

Zasiedli do stołu.

W pośród ogólnej rozmowy, która jak się łatwo można domyślać, dotyczyła głównie przygotowań na wieczór, Jakób zwrócił się do Marty i powiedział:

— Liczę na to, kochane dziecię, że nie zapomniałaś o tem, co ci zalecałem?...

— O czem panie doktorze?—zapytała młoda dziewczyna, zakłopotana nieco.

— O twojej tualecie... Chcę, abyś dziś, pomimo żałoby, zadziwiła wszystkich swoją pięknością.

Marta się zaczerwieniła.

— Bądź spokojny kuzynie—odezwała się Angela—sama zajęłam się szczegółami tualety naszej kochanej Marty, a wiesz, że się znam na tem ...—Zapewniam, że nie będzie można spojrzeć na nią bez olśnienia.

— Tego sobie właśnie życzę... — odrzekł Jakób.—Będę dumnym i szczęśliwym z przedstawienia Marty moim gościom...

Głos pseudo-Thompsona zadrżał przytem ze wzruszenia, co nie mogło ujść baczności słuchaczy.

Z czerwonej, młoda dziewczyna stała się bladą.

Zrozumiała, że doktór nie zrzekł się swojej miłości, nie odstępował swoich nadziei.

To przejmowało ją dreszczem.

Podano kawę.

W tem służący powrócił żywo do sali jadalnej, z której wyszedł dopiero co przed chwilą.

1000, oraz 400 rs. w biletach bankowych. Poszkodowany podejrzenie rzuca na miejscową służbę hotelową.

— Franciszce Mendrzeckiej, zamieszkałej przy ulicy Ślepej pod nr. 2, w przejściu przez ulicę Mazowiecką, skradziono portmonę z kilkoma rublami, dwa pierścionki złote, oraz broszkę złotą.

— Dyonizy Janowski, buchalter prywatny, zamieszkały przy ulicy Chmielnej pod nr. 29, po powrocie z letniego mieszkania, zauważył brak garderoby męskiej, sukien damskich, dywanów, wartości ogółem 181 rs.

— Z mieszkania p. Niedźwiedzkiego na Nowym Świecie pod nr. 41, skradziono różne przedmioty, garderobę, bieliznę itp.; ogólna wartość skradzionych przedmiotów dotychczas niewiadoma, poszkodowanego bowiem niema w Warszawie.

— Ernestowi Obrębskiemu zamieszkałemu przy ulicy Długiej pod nr. 51, wyciągnięto z kieszeni zegarek srebrny wartości 20 rs.

---

* **Ciechocinek.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W nrze. 34 „Roli“ z d. 24 sierpnia r. b. autor listu „Z pod szlacheckiej strzechy“ krytykując (bardzo słusznie) urządzanie tak zwanych „szopek wyścigowych w Pławnie“—a ostatnio w okolicy Aleksandrowa, nie bez iluzyi wyraża się, iż sport wyścigowy, urządzony przez kółko młodzieży (ziemiańskiej), mający charakter zabawki czysto prywatnej, winien być traktowany jako taki, i bez przydawania temuż obszerniejszego znaczenia wobec ogólnej klęski i ekonomicznego zastoju, a ogłaszanie o nim po dziennikach nie powinno mieć miejsca.

Zgadzając się najzupełniej ze zdaniem autora, co do nazwy owych wyścigów jak i niemniej organizacyi takowych przez ludzi, którzy są widać obojętni na rozsądne rady i prośby o zaprzestanie wybryków, uwłaczających powadze i godności obywatela-rolnika, sądzę jednak, że prasa, jako najwyższy sędzia czynów i spraw obywatelskich wogólności, ma nietylko prawo, ale obowiązek ogłaszania urbi et orbi o niewłaściwości podobnego postępowania, aby tym sposobem ukrócić wybryki niepowściągliwych.

A jednak z jaką to butą i miną panowie wyścigowcy przybyli do Ciechocinka po odbytych wyścigach? Jak się to lał szampan, kruszon, z jaką ostentacyą spacerowali i z ironią na ustach spoglądali na spokojnie spożywających kolacyę kuracyuszów w sali Müllera, gdy im przygrywała umyślnie na ten cel sprowadzona orkiestra pułkowa?

Podług ostatniej listy, kuracyuszów w Ciechocinku przebywało dotąd przeszło 3510 osób, to jest o wiele mniej, niż w roku zeszłym, przyczyną czego była głównie aura; od 4-ch tygodni bowiem, po dniach skwarów i upałów leją bezustannie deszcze, a więc na trzeci sezon, przybyło stosunkowo bardzo niewiele osób—a z przybyłych gromadnie powracają do domów, aby nie narażać się na chrypki i przeziębienia. Masa willi stoi już pustkami, a właściciele domków i prywatnych mieszkań, napróżno oczekują przybyszów, skutkiem czego lokale o $^2/_3$ obniżyły się w cenie w stosunku od drugiego sezonu. Co prawda w czasie od 8 lipca do połowy sierpnia, było tu nadzwyczaj ludno, wesoło i przyjemnie, mieliśmy tu zabawy, koncerty, reuniony i wiele innych przyjemności, a że Zarząd Ciechocinka nadzwyczaj dbały o dobro i wygodę publiczności, nic więc dziwnego, że wiele osób, pomimo ukończenia kuracyi, przedłużało swój pobyt, aby napawać się świeżem powietrzem w pobliskim lasku, dokąd trzy razy dziennie można było odbywać wycieczki, za opłatą 10 kop. od osoby w wagonie III klasy, lub zachwycać uroczem położeniem po nad Wisłą w okolicach przystani. Maleńką niedogodność stanowi w Ciechocinku nieukrócenie dość szybkiej jazdy około ogrodu spacerowego i z obu stron hotelu Müllera, gdzie prowadzą główne drogi, do parku i mieszkań kuracyuszów. Piasek w czasie szybkiej jazdy podnosi się gęstymi tumanami, zasypując oczy przechodniów, czego nie byłoby, gdyby jazda szybka, jak to bywa zagranicą, wzbronioną została.

Jednym z największych dysonansów, jaki razi każdego z przybyłych, jest orkiestra, złożona tylko z synów Germanii.

Czyż za sumę 3500 rs. rocznie, (licząc od pierwszych dni czerwca do połowy września) nie mogłoby się sprowadzić orkiestry krajowej, która nierównie lepiej i weselej uprzyjemniałaby pobyt kuracyuszów, a panowie muzykanci niemieccy nie odznaczają się wcale grzecznością. *Gen Nat Janusz.*

Z różnych stron.

× **Kiedy parasole wynalezione zostały**, dotąd dokładnie nie wiadomo. Jednak w roku 800 po narodzeniu Chrystusa coś w rodzaju parasola musiało być znanem. Alcuir, biskup z Tours, w r. 802 przesłał w podarunku biskupowi Arno z Salzburga przyrząd taki ze słowami: „Posyłam Waszej Ekscelencyi dach ochronny, aby Waszą czcigodną głowę strzegł od potoków deszczu“. W każdym razie aparat ten musiał być czemś nowem, niezwykłem i rzadkiem, gdyż w przeciwnym razie nie opłaciłoby się posyłać go przeszło 150 mil.

× **Nowy sposób chowania umarłych.** Gazety amerykańskie ogłaszają, iż niedawno w New-Yorku utworzyło się towarzystwo, do którego należy wielu doktorów i uczonych tego miasta, mające wprowadzić w użycie nowy sposób chowania zmarłych. Oto mianowicie towarzystwo budować będzie duże mauzolea, w które wstawiać będą zmarłych zabezpieczonych szczególnym sposobem od rozkładu. Sposób ten zasadza się na tem, że ciała zmarłych nie palą się, lecz wysuszają a tym sposobem prochy ludzkie nie będą znikały z powierzchni ziemi jak to obecnie ma miejsce, lecz pozostaną w możliwie niezmienionej formie. Z pozoru, — piszą powyżej wymienione gazety — wracamy do czasów mumij egipskich — lecz w rzeczywistości istnieje tu olbrzymia różnica, nie używa się tu bowiem dla zabezpieczenia ciał od rozkładu: bandaży, balsamów i różnych spirytusów, lecz jedynie tylko zupełnie czyste powietrze znajduje się zamkniętej przestrzeni. Dokonane próby dowiodły, że w ten sposób ciała bardzo długo, a nawet na zawsze, pozostają bez zmiany, jak równie pozycya ciała i wyraz twarzy. W innych miastach Ameryki robiono także próby i zawszy z pożądanym rezultatem. Jedną z najlepszych stron tego nowego wynalazku, jest to, że nigdy nie może się zdarzyć wypadek zagrzebania człowieka, znajdującego się w letargu, albowiem w powyżej wymienionych mauzoleach każda trumna powinna mieć szklane wieko i oddzielny przyrząd elekryczny, który przy najlżejszym ruchu pogrzebionego silny dźwięk wydaje.

× **Echa katastrofy w Antwerpii**, według słów naocznego świadka. „W piątek około godziny drugiej po południu rozległ się straszny huk, jakgdyby kilkadziesiąt bateryj artyleryjskich jednocześnie wystrzeliło z armat, poczem nastąpiło mnóstwo pojedyńczych wybuchów; ziemia drżała przez kilka minut. Niezwłocznie po tem olbrzymie kłęby dymu wzniosły się ku niebu. Był to widok wspaniały, lecz straszny. Następnie dym duszący pokrył całe miasto jakby ciemną zasłoną. Kto żył biegł na ulicę i wszyscy zwrócili się w jedną stronę—ku miejscu katastrofy. Wybuch miał miejsce w fabryce nabojów p. Corvilain, skąd ogień udzielił się składom nafty, oraz bliżej położonym domom. W całem mieście szyby są powybijane. Prawdziwy deszcz nabojów spadł i zaległ ulice. W chwili katastrofy straszny krzyk rannych i umierających rozległ się wśród ruin fabryki. Gdy przybyłem na miejsce, pisze korespondent —oddział straży z łopatami energicznie pracował w celu ograniczenia pożaru rodzajem nasypu.

Tłumy ludzi wzięło się do sprzątania strasznie zeszpeconych nagich trupów, kawałów poszarpanych członków, czarnych od prochu. Rannych roznoszono w lektykach. Wozy szpitalne zabierały kupami ofiary. Widok ten przy świetle pożaru był straszliwy. Doktorzy znajdowali się na miejscu, lecz tylko konstantowali śmierć nieszczęśliwych, których co chwila przynoszono, o ratunku bowiem nie mogło być mowy. W tłumie rozlegały się rozpaczliwe płacze i jęki. Wojsko broniło dostępu. Okrętom stojącym na kotwicy zagrażał pożar, straż ogniowa usiłowała utworzyć przekop, aby umiejscowić palącą się naftę, która płynęła strumieniami, ale i to było niepodobna. Wkrótce nafta zalała miejsce po zburzonej fabryce, po której został dół pięciometrowej głębokości. Zdaleka widać było palące się ciała, lecz zbliżyć się niepodobna.

Pożar składów nafty trwał dni kilka. Podobno w składach znajdowało się przeszło dwadzieścia tysięcy beczek. Morze ognia zajmuje około 700—800 metrów, a już na 600 metrów do ognia z powodu gorąca zbliżyć się nie można. Płonące magazyny nafty wyglądały jak prawdziwe piekło. Dokładna przyczyna katastrofy pozostanie na zawsze tajemnicą, gdyż ci, którzyby mogli dać wyjaśnienie, znajdują się w liczbie pierwszych ofiar. Kilku tragarzy przy dokach, znajdujących się w pobliżu eksplozyi, widziało rozpadającą się fabrykę i masę przedmiotów bezkształtnych, nie do rozeznania rozlatających się we wszystkie strony. Były to mury, drzwi, okna, zakrwawione członki ludzkie siłą wybuchu rozszarpane i rozrzucone.

— Co tam takiego? — zapytał Jakób...

— Panie doktorze —odpowiedział zapytany — przyszedł posłaniec i ma panu coś powiedzieć.

— Niech zaczeka...

— To coś podobno bardzo ważnego... pilnego... przyjechał fiakrem...

— Kto go przysyła?...

— Nie przypomina sobie nazwiska osoby, ale przybywa z ulicy Cherche-Midi...

Jakób, Angela i Pascal spojrzeli po sobie zaniepokojeni.

— Dobrze... rzekł doktór — zaprowadź posłańca do mego gabinetu, ja tam zaraz idę...

Wstał od stołu i dał znak Pascalowi, aby udał się za nim.

— Co to może być? —pytał ex sekretarz hrabiego de Thonnerieux...

— Może nic — może prosty tylko kaprys ładnej wdówki... a może coś ważnego... Zobaczymy zresztą zaraz...

Weszli do gabinetu, gdzie lokaj wprowadził już posłańca.

— Przychodzisz z ulicy Cherche-Midi, mój przyjacielu?... odezwał się Jakób.

— Tak jest panie... przyjechałem fiakrem, żeby być prędzej.

— Któż cię przysłał.

— Zapomniałem jakie mi odźwierny powiedział nazwisko... Wiem tylko, że od jakiejś pani... wdowy...

— Od pani Labarre zapewne?...

— Tak... tak... właśnie.

— I nie dał ci żadnego bileciku do mnie od tej pani?...

— O! panie, ta biedna pani, nie miała z pewnością głowy do pisania, bo się tam dzieją straszne rzeczy, jak mi odźwierny powiadał...

Jakób poczuł dreszcz po ciele, ale zapytał bardzo spokojnie:

— Cóż się tam dzieje takiego?...

— Wielkie nieszczęście proszę pana... bardo wielkie nieszczęście... Przyniesiono ciało syna tej pani, młodego człowieka, którego pociąg przejechał. Podobno okropny widok... — biedna pani, kazała natychmiast posłać po pana doktora i upadła jak nieżywa...

Doktór, bardzo blady, spojrzał na również bladego i złodowaciałego do szpiku kości Pascala.

— Mój przyjacielu - rzekł po chwili, biegnij prędko do pani Labarre i powiedz, że zaraz tam będę...

— Zatrzymałem fiakra proszę pana, kazano mi pana przywieźć.

— Zaraz zaprzęgną mi powóz, będę na miejscu równocześnie z tobą...

Jakób otworzył okno od gabinetu, wychodzące na podwórze i krzyknął na alzatczyka, ażeby zaprzęgał, bo zaraz pojedzie.

— Przyniesiono jej synal... — szeptał wystraszony Pascal.—Więc go ktoś poznał!... — Wszystkie kieszenie sam mu przetrząsałem, wyjąłem z nich wszystkie, jakie tylko były papiery i zaraz je spaliłem...

— Widocznie musiał się jakiś dowód przy nim pozostać!... —odrzekł pseudo Thompson. — Nie poszczęściło nam się tym razem.

— Jedziesz do pani Labarre?...

— A czy mógłbym nie pojechać, skoro mnie wzywa?...

— Nie obawiasz się policyi?...

— Nie, bo nie mam się czego obawiać...—Zadrżałem trochę to prawda na wiadomość, że poznano Renégo Labarra, ale nie miałem racyi się obawiać, to też ochłonąłem już zupełnie i gotów jestem stanąć do walki, jeżeli, czego wcale nie przypuszczam, potrzeba by było tej walki. Cóż bo tu nadzwyczajnego?... Ciało odniesione matce, dowodzi, że ci, co je znaleźli, uwierzyli w przypadek, inaczej bowiem zamiast na ulicę Cherche Midi, poszli by byli do Morgi. Matka mnie wzywa, bo potrzebuje pomocy mojej jako doktora, co jest bardzo naturalnem po ciężkim ciosie jaki ją spotkał... Udaję się do klijentki —cóż nadto zwyczajniejszego, skąd tu mogłoby wyrość jakie podejrzenie?...—Zresztą chociaż by i co było, czego znowu wcale nie przypuszczam — kto dowiedzie, że nie z prostym wypadkiem, ale z morderstwem jest do czynienia. Pani Labarre i ja przez całą tę noc, podczas której spełniono zbrodnię, byliśmy ciągle razem i przebudziliśmy się dopiero nadedniem, siedząc na przeciwko siebie przy stole... To fakt, który czyni mnie nietykalnym!... Rób z całą swobodą umysłu przygotowania do wieczoru, na który zebrać się ma większa część znakomitości paryskich!...

Kiedy doktór wymawiał ostatnie wyrazy, służący przyszedł oznajmić, że powóz czeka zaprzężony.

Jakób rzucił Pascalowi ostatnie spojrzenie, uśmiechnął się doń, aby go ostatecznie uspokoić, wziął za kapelusz i wyszedł.

Za chwilę powóz wyjeżdżał z pałacu i skierował się na ulicę Cherche-Midi.

Po bardzo silnym ataku nerwowym, pani Labarre wróciła do przytomności, dzięki energicznym usiłowaniom swojej pokojówki i nadzorcy stacyi Choissy-le-Roi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spaliły się składy nafty ruskiej br. Nobel, pp. Rieth i spółki, prócz tego magazyny miejskie, wynajęte osobom prywatnym. Magazyny te w liczbie dwudziestu zajmowały przeszło hektar powierzchni. Zapasy nafty w nich się znajdujące wynosiły 57,000 beczek. Zaś w trzech rezerwoarach z naftą ruską pp. Rieth i Sp. przeszło 200,000 tonn nafty. Podobno robotnicy w składach nafty widząc ogień pootwierali w rezerwoarach krany, by tym sposobem uniknąć wybuchu. Cała ta masa nafty rozlała się do koła i wsiąknęła w ziemię, wskutku tego ogień obejmował około czterech hektarów powierzchni. Liczby ofiar niepodobna jeszcze określić, wiadomo tylko, że stu pięćdziesięciu robotników, z tych przeszło ośmdziesiąt kobiet, pracowało w fabryce nabojów. Wszyscy, którzy byli przy pracy, zginęli. Dotąd liczbę ofiar obliczają na 125, dwa razy tyle jest rannych, z tych ciężko około stu osób. Prócz robotników bowiem wiele osób znajdujących się w pobliżu straszną katastrofę przypłaciło zdrowiem lub życiem. Jak zwykle wśród takich wypadków, zdarzyło się jedno prawdziwie cudowne ocalenie.

Młoda szesnastoletnia dziewczyna rzucona o jakieś sto metrów od miejsca katastrofy, podniosła się zupełnie zdrowa. Król belgijski odwiedził miejsce katastrofy, pocieszał chorych i rannych w szpitalach Antwerpii i na listę ofiar na rzecz pozostałych wdów i sierot, zapisał się pierwszy sumą 12,000 franków."

NEKROLOGIA.

† W dniu 14-ym września r. b., to jest w sobotę, o godzinie 9-ej zrana, w kościele Powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. małżonków Zakluczyńskich, a to z legatu przez niegdy Juljannę Zakluczyńską uczynionego, o czem rektor kościoła Powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

Akt oskarżenia

w sprawie kradzieży zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie.

C. k. prokuratorya państwa w Krakowie oskarża:

I. Stanisława Krzyżyka, rodem z Krakowa, katolika, lat 20, stanu rolnego, czeladnika introligatorskiego, karanego o to, że w Krakowie w ciągu roku 1888 i 1889 zabrał (*kilkakrotnie*) z posiadania i zamkniętego schowania zarządu Akademii Umiejętności bez zezwolenia a dla własnej korzyści cudze rzeczy ruchome wartości przeszło 300 złr. w. a. przez co popełnił zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II *d.* n. k.; karze § 179 ust. karn. podpadający.

II. Mieczysława Kurnatowskiego, rodem ze Zdziechowic, katolika, lat 50, wdowca dzietnego, właściciela kantoru wymiany, karanego o to, że w powyższym czasie i miejscu rzeczy ruchome pod I wymienione, wiedząc o tem, że ze zbrodniczej kradzieży pochodzą nabywał, ukrywał i pozbywał, przez co popełnił zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z §§ 185, 186 *a* i *b* Ust. karn.; karze z § 186 u. k. podpadający, i wnosi, aby rozprawę główną przed c. k. sądem przysięgłych w Krakowie zarządzono, do tejże dra Kazimierza Grabowskiego (skarbnika Akad. Um.), Piotra Umińskiego, Teodora Ziemieckiego, Adolfa Fitkowskiego, Franciszka Szatwę, jako świadków, Józefa Łepkowskiego, Władysława Glixellego (jubilera), Stefana Kowalskiego, Józefa Friedleina (księgarza), jako znawców wezwano, przy tejże protokół dra Józefa Majera (prezesa Akad. Um.), protokół zrzeczenia się świadectwa Stanisława Krzyżyka (ojca), protokuły N. D. 12, 16, 20, 42, tudzież świadectwa obwinionych odczytano.

Powody: Wedle własnego przyznania obwinionego Stanisława Krzyżyka, syna Stanisława, woźnego przy Akad. Umiejętności, skradł tenże podczas pobytu swego u ojca, ze zbiorów starożytności w Akad. Umiejęt. przechowanych, mając do tychże przystęp, albowiem klucze od sal w mieszkaniu ojca się znajdowały, następujące przedmioty:

I Broń: 1) pistolet kapsowy; 2) pistolet skałkowy, o 4 lufach; 3) nóż szeroki z rękojeścią z kości słoniowej z herbem; 4) karabela w pochwie czarnej z rękojeścią z kości słoniowej, damasceńska; 5) karabela w pochwie skórzanej czerwonej z kamieniami fałszywemi, na rękojeści orzeł polski i herb węgierski; 6) szabla z rękojeścią rogową złoconą u góry z napisem tureckim; 7) krótka szpada z rękojeścią gwoździami nabijana; 8) pałasz krzywy w pochwie skórzanej szerokiej; 9) dwa pałasze proste z mosiężnem okuciem; 10) pałasz w formie tureckiej o gardzie krótkiej, srebrnej; 11) trzy szpady; 12) zwykła szpada do fechtunku; 13) zbroja żelazna.

Obrazy: 14) obrazek przedstawiający dom wiejski; 15) obraz kobiety, bez ram; 16) obraz bez ram zniszczony, krajobraz; 17) portret męski, stary bez ram; 18) obrazek mały, krajobraz; 19) obraz przedstawiający scenę z bitwy; 20) obraz bez ram, przedstawiający widok rynku w jakiemś mieście; 21) obraz w ramach złoconych, przedstawiający uroczystość; 22) obraz „Kościuszki" w zepsutych ramach; 23) olejtram ze szkicem olejnym.

Rzeczy różne: 25) orzeł odlew bronzowy, pobielany i posrebrzany z koroną mosiężną, pozłacaną; 25) order złoty *virtuti milit*; 27) znak masoński żółty, bronzowy; 28) 3 figurki szachowe złocone z pudełkiem; 29) portret mały na kości słoniowej z końca XVIII wieku, nieznajomego mężczyzny, miniatura; 30) medal rosyj: z 1861 r. mosiężny; 31) płyta szyldkretowa z nabijanym srebrem i złotem „pajacem".

Monety: 32) 24 sztuk medali śpiżowych, cynkowych, żelaznych; 33) 2 medale na cześć Stanisława Wodzickiego i Teodora Morawskiego; 34) monet miedzianych mniejszych 63 sztuk; 35) monet srebrnych 81 sztuk: 36) monet z metalu żółtego 8 sztuki; 37) dwa dukaty: *a*) augustowski, *b*) Stanisława Augusta i pół piastra tureckiego; 36) kamea z karniolem w złoto oprawna. — Wszystkie na 186 złr. 18 ct. przez znawców oszacowane.

Wyż wymienione przedmioty pozbył Krzyżyk Kurnatowskiemu, a tenże podczas rewizyi ze strony policyi u niego odbytej, dobrowolnie komisarzowi policyi wręczył. Oprócz tego skradł Krzyżyk:

II. 1) kamee karniolową z popiersiem św. Piotra w złoto oprawną; 2) medalion złoty w formie serca ze szmaragdem dużym i 16 dyamencikami — łącznie na 150 złr. w. a. oszacowane; rzeczy te zastawił obwiniony w krakowskiej kasie oszczędności i tam rzeczy te są przechowane.

III. Dwadzieścia dziewięć sztuk rozmaitych medali, w protokule Nr. II. 42, bliżej opisanych, a na 77 złr. 40 ct. oszacowanych.

IV. 1) dukat W. Ks. Warszawskiego, bity w 1812 r.; 2) dukat kurlandzki z r. 1780; 3) medal koronacyjny złoty z r. 1697 z napisem: *reget et defendet*; 4) medal bronzowy na cześć Teodora Morawskiego wybity; 5) monetę śpiżową rzymską; 6) medal żelazny na cześć Ludwika króla węgierskiego i polskiego, łącznie na 25 złr. 85 ct. oszacowane; rzeczy te zabrane zostały przez komisyę sądową podczas rewizyi u Kurnatowskiego zrobionej i takowe w tutejszem przechowaniu sądowem się znajdują.

Wedle powyższego zestawienia wszystkie rzeczy skradzione, z których tylko rzeczy *ad* III. wymienionych brakuje, przedstawiają łączną wartość 439 złr. 93 centów.

Gdy obwiniony przyznał, że od października 1888 r. aż do chwili swego przyaresztowania (lipiec 1889 r.) kradzieży powyższej na szkodę Akademii Umiejętności się dopuszczał, gdy wedle orzeczenia znawców rzeczy skradzione kwotę przeszło 300 złr. wynoszą, gdy obwiniony, wedle zeznań dr. Grabowskiego, rzeczy w przeważnej części z zamkniętych szaf zabierał, przeto oskarżenie obwinionego Krzyżyka o zbrodnię kradzieży jest uzasadnionem.

Obwiniony Mieczysław Kurnatowski przyznaje, że od obwinionego Krzyżyka starożytności, do kradzieży których tenże się przyznał, nabywał, u siebie przechowywał i pozbywał — a wedle zestawienia powyższego rzeczy u Kurnatowskiego znalezione i temuż pozbyte, przedstawiają wartość 289 złr. 93 ct., tłomacząc się, że nie wiedział, jakoby rzeczy przez niego nabywane z kradzieży pochodziły, albowiem obwiniony, który pierwotnie jako *Chlewkiewicz* się przedstawiał, utrzymywał, że jego zmarły ojciec miał zbiór starożytności i że matka jego, znajdując się w potrzebie musi niejednę rzecz ze zbioru pozbyć.

Tłomaczenie się obwinionego na wiarę nie zasługuje, albowiem pozbywanie starożytności różnego rodzaju przez człowieka młodego, ilość i jakość tychże uderzyć musiały obwinionego, że rzeczy przezeń nabywane z większego i rzadkiego zbioru pochodzą — a mimo to obwiniony nie był na tyle ciekawy, aby zapytał Krzyżyka, gdzie matka jego mieszka i czy zbiór jej może obejrzyć, i ewentualnie takowy zakupić, zwłaszcza, że wedle opowiadania obwinionego, Krzyżyk mówił mu, iż matka jego w przykrem położeniu się znajduje — a gdy wyż naprowadzone okoliczności, nabywanie rzeczy od Krzyżyka po bajecznie niskich cenach a ofiarowywanie tychże w wygórowanych cenach, jak to miało miejsce ze zbroją i karabelą wnosić każą, że obwiniony ze świadomością rzeczy kradzione nabywał, ukrywał i pozbywał; gdy rzeczy przez obwinionego kwotę 25 złr. przenoszą, przeto oskarżenie również i co do Mieczysława Kurnatowskiego jest uzasadnione.

Z prasy ruskiej.

* W korespondencyi z Wiednia, pomieszczonej w „Nowoje Wremia" z d. 11 b. m., czytamy między innemi:

W roku zeszłym, natychmiast po wyjeździe Wilhelma II, ze stolicy monarchii Habsburgów, rząd austryacki zabrał się energicznie do poskramiania wybryków pangermańskich, rozwiązywał „vereiny", konfiskował gazety itp. Obecnie, po powrocie Franciszka-Józefa z nad Sprewy, zaczęło się prześladowanie słowian austryackich nie za panslawizm, jak było dawniej, lecz za obojętność dla związku z Niemcami. Nastrój tutejszych sfer rządzących uległ tak radykalnej przemianie, że najzapamiętalszego prusofilstwa nie uważa się teraz wcale za zdradę Austryi—a każde wystąpienie przeciw Prusom i Niemcom, choćby nawet w imię interesów austryackich, uznawanem jest za czyn występny. Gubernatorowie Dalmacyi i Austryi zawiadomili, że za każdą krytykę przymierza austro-niemieckiego, polityki Niemiec i narodowości niemieckiej (Deutschthum), winni pociągani będę do surowej odpowiedzialności. Podobno sposób ten postępowania znajdzie powszechne w całem państwie zastosowanie.

* „Swiet" z powodu nominacyi hr. Thuna na namiestnika Czech pisze:

Rodowity niemiec, baron Kraus, ustąpił miejsca Thunowi Hohenschteinowi, czechowi i hrabiemu. Polityka austryacka pozostała tym sposobem wierną zasadzie kompromisów, przy zażegnywaniu przesilenia, które owładnęło całem królestwem czeskiem i zagrażało zagładą przywódcom czysto austryackim grupującym się dokoła p. Riegera. Przeraziło to naturalnie sfery wiedeńskie. Powołanie hr. Thuna jest jednym ze sposobów, zmierzających ku utrwaleniu stronnictwa rządowego staro-czeskiego, a jednocześnie ku pokojowemu okiełznaniu młodoczechów.

Niezmiernie niewyraźny program hr. Thuna, obejmujący i koronowanie się cesarza Franciszka-Józefa na króla Czech i przemianę dualizmu austro-węgierskiego w trializm austro-czesko-węgierski i t. d., powinien nigdy pogodzić patryotów czeskich z systemem, dyktowanym obecnie z Wiednia ku zadośćuczynieniu woli „potężnego przyjaciela". Rozwiązanie czeskiego towarzystwa akademickiego za niewinną demonstracyę na rzecz Francyi— dość prawdopodobne pogłoski, jakoby Franciszek Józef nazwał młodo czechów prawie że zdrajcami państwa, przekonały już bardzo dobitnie, że w Czechach rozpoczęła się nowa era.

Z pewnością też—dodaje „Swiet", nowa-austro madziarsko-czeska kombinacya, skończy się tak samo jak i przesławna austro-węgierska tj. najniefortunniej.

* „Graždanin" pisze:

„Prasa austryacka, nieukrywa już przed czytelnikami swemi możliwości starcia serbsko-bulgarskiego, w nie dalekiej przyszłości i ma się rozumieć całą winę zwala na intrygi ruskie.

„W tymże duchu przemawia i wierna służebnica Austryi, prasa urzędowa bulgarska. Ciekawym jest pod tym względem ostatni artykuł gazety „Swoboda".

„Gazeta wspomniona zapewnia, iż rząd bulgarski troszczy się jedynie o spokój i ład, i że dla tego nie mają racyi ci, którzy poczytują Bulgaryę za krater wulkaniczny; w dalszym ciągu artykułu „Swoboda" robi przegląd swych wrogów, ma się rozumieć w pierwszym szeregu stoją tu publicyści ruscy, dalej serbscy, a w końcu czescy.

„Jednocześnie z tym artykułem występuje wyzywająca polemika przeciw Serbii. W gazecie „Struma" wydawanej przez ks. Koburskiego, zjawiła się w tych dniach korespondencya z Pirota, miasta położonego w Serbii, której autor twierdzi, iż mieszkańcy miasta nigdy nie zapomną, iż są *bulgarami*.

Ow wybryk wydał się niedorzecznym nawet „Swobodzie", która oświadczyła spokojnie, że korespondencya została sfabrykowaną w Zofii w celu wywołania sensacyi.

„Tymczasem artykuł ów wywołał w Pirocie ogromną burzę, zebrała się rada miejska i postanowiła wydrukować w „Odjeku" protest przeciw tej korespondencyi, podpisanej pseudonimem Piroczaniu.

„Owóż ten protest poczytuje „Swoboda" za zaczepkę, skierowaną nie tylko względem gazety „Struma" lecz i względem całego narodu bulgarskiego.

„Swoboda" wspomina przy tem, iż bulgaryzm podlega w Serbii surowemu prześladowaniu, że wzbroniono tam dowozu książek i dzienników bulgarskich, że niedawno wydalono z Wranii jakiegoś Szimidziena i t. p. Tymczasem w siołach i miastach bulgarskich przemieszkują licznie serbowie, nikt im wody nie mąci i korzystają ze wszelkich praw obywatelskich.

„Jest to epizod sam przez się drobny, ale charakterystyczny pod względem oceny obecnych stosunków między sąsie-

dniemi dwoma krajami, to jest między Serbią i Bulgaryą.

„Telegram otrzymany wczoraj z Zofii mówi o zwołaniu rezerw bulgarskich na manewry około Zofii. Ów środek nadzwyczajny jasno wykazuje, że stosunki między dwoma mocarstwami wielce się zaostrzyły.

„Starania intrygantów austryackich, aby poróżnić Serbię z Bulgaryą, dochodzą do śmieszności. W tych dniach wydarzył się np. taki wypadek: Do gazety bulgarskiej, wychodzącej w Ruszczuku, „Słowianin," nadsyłają depeszę, w której donoszą, iż w jakimś numerze „Odjeka" jest mowa o bliskim ataku na Zofię. „Słowianin" ma się rozumieć oburza się na całą Serbię, tymczasem do Ruszczuku nadchodzi inkryminowany numer „Odjeka." Nie ma tam nie tylko ani słowa o pochodzie na Zofię, lecz przeciwnie znajduje się wezwanie, aby Bulgarya złączyła się z Serbią. Miłe zdziwienie prasy bulgarskiej po przekonaniu się, iż depeszę sfabrykowano w Zofii.

„Należy przyznać, iż bulgarowie przyswoili sobie nader szybko wszystkie szacherstwa i fałsze prasy austryackiej do tego stopnia, że im już pod tym względem nie zaimponuje żaden „Pester Lloyd."

„Przy pomocy takich środków łatwo może się przytrafić, iż manewry pod Zofią wywołają wojnę z Serbią. Na kim będzie ciążyła odpowiedzialność wtedy?

„Bezwątpienia na Austryi.

„Wszakże to ona wywołała wojnę serbsko bulgarską w r. 1885 i teraz zamierza coś podobnego; różnica polega na tem jedynie, iż wówczas jurzyła Serbię przeciw Bulgaryi, teraz zaś przeciwnie.

„Byłaby to rzecz nader smutna, gdyby intrygi austryackie uwieńczone zostały powodzeniem, to jest przelewem krwi słowiańskiej."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Dziś ogłoszone zostały Najwyższe nagrody w ministeryum wojny. Pomiędzy innymi otrzymali: pierścień brylantowy z portretem Najjaśniejszego Pana, dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego Ganecki, insygnia brylantowe orderu ś. Aleksandra Newskiego, pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego Musin-Puszkin i dowódca 5-go korpusu Swistunow.

Order św. Aleksandra Newskiego otrzymał generał-gubernator przyamurski, baron Korf, dowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego Dragomirow; dowódcy korpusów: Dandeville, 13 go hr. Tatiszczew, 12-go Zwierjew; generał-gubernatorzy: irkucki Goremykin, turkiestański Rozenbach i dowódca 6 go korpusu Kulgaczew, naczelnicy dywizyj piechoty: 29-ej Mirkowicz, 38 ej Gurczyn, 18-ej Stoletow, 17-ej Dmitrowski, 15 ej Skałon, naczelnik 4 ej dywizyi artyleryjskiej Strukow, naczelnik okręgu Smiekałow, naczelnik 4-tej brygady strzelców baron Arpseofen, naczelnik 2-ej brygady kawaleryi zapasowej Piotrowski, naczelnik artyleryi okręgu wojennego moskiewskiego Szepielew, generał-adjutant Czerewin, pomocnik naczelnika głównego sztabu Mirkowicz i gubernator erywański Szalikow.

Order św. Włodzimierza 2-ej klasy otrzymali: generał-gubernator hr. Ignatjew i gubernator wojenny okręgu fergańskiego Korolkow.

Mianowani generał-lejtenantami: gubernator wojenny kutaiski Grossman, gubernatorzy: elizawetpolski książe Kokaszydze, piotrkowski Komarow i basarabski Konstantynowicz.

Petersburg, 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). W dalszym ciągu ogłoszone zostały następujące nagrody:

Order św. Włodzimierza 2-ej klasy otrzymali naczelnik sztabu okręgu warszawskiego Nagłowski i naczelnik artyleryi tegoż okręgu Kanabich; order św. Anny 1-ej klasy otrzymali: naczelnik artyleryi 14 go korpusu Graff, członek ministeryum wojny w radzie wojennej okręgu warszawskiego Kuzniecow i komendant twierdzy osowieckiej Łazarew; order św. Stanisława 1-ej klasy otrzymali: sędzia sądu wojennego w Warszawie Akinin, dowódca artyleryi i twierdzy warszawskiej Mamontow, naczelnik sztabu 14 go korpusu Iwaszkin, dowódca 4 ej brygady artyleryjskiej i prokurator sądu wojennego w Warszawie, Strielnikow.

Carycyn 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Wiadomość o obniżeniu ceny nafty o 3 kop. na pudzie, okazuje się błędną.

Samara 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj w obecności władz wojskowych i cywilnych oraz mnóstwa ludu, uroczyście odsłonięto pomnik Cesarza Aleksandra II-go, według projektu akademika Szerwuda. Pomnik wystawiło miasto z własnych funduszów.

Wiedeń 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Podczas wczorajszego obiadu dworskiego w Leitomischl cesarz Franciszek-Józef wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana z powodu dnia Jego Imienin.

Muzyka wojskowa zaintonowała hymn ruski.

Wiedeń 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Serbski minister spraw wewnętrznych, Tausanowicz, spędziwszy tutaj krótki swój urlop, odjechał dzisiaj z powrotem do Belgradu, z powodu zapowiedzianego przybycia królowej Natalii.

Praga czeska 12 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Organ Riegera „Hlas Naroda" dowodzi, że nowy namiestnik br. Thun powinien naprzód przyprowadzić do skutku ugodę pomiędzy liberalną i zachowawczą frakcyą magnatów czeskich i energicznie wystąpić przeciwko wielkoniemieckim aspiracyom, ujawniającym się w północnych Czechach.

Zofia 12 września. (Tel. Ag. P.)

Z powodu odsłonięcia w Samarze pomnika dla oswobodziciela Bulgaryi, Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go, stronnicy Cankowa mieli zgromadzić się w soborze celem zebrania podpisów pod telegram. Następnie miano odprawić nabożeństwo za Cesarza Aleksandra II-go. Rząd bulgarski pod pozorem zapobieżenia agitacyi, rozjątrzającej umysły, zaaresztował przewódców zgromadzenia, które się też nie odbyło.

— Wdowa po urzędniku, złożona chorobą, nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.

Mieszka ulica Wilcza Nr. 19 m. 29

— **Zarząd** biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej, uprasza osoby dobroczynne, aby przy zbliżającej się porze jesiennej, raczyły używane odzienie jakiekolwiek jest, przysyłać do kancelaryi biura nędzy, żadnej bowiem ofiary w rzeczach od kilku miesięcy nie było — a ubogich nie ubywa, owszem ze wzrostem ludności ich liczba się pomnaża. Kancelarya biura nędzy wyjątkowej, mieści się przy ulicy Tamka nr. 35 i otwartą jest codziennie od godz. 3 ej do 5 ej po południu, gdzie ofiary wszelkie dla ubogich przyjmuje się z wdzięcznością — a na pieniądze wydaje się kwity sznurowe.

Uprasza się osoby przysyłające ofiary tak w pieniądzach jak w rzeczach o wyraźne adresowanie „do kancelaryi biura nędzy wyjątkowej."

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 12 września:

N. 51 Ogrodowa, Krecińska Matylda, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 10 Litewska, Jagodzińska Julia, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 9 Krochmalna, Sura Walteinbreit, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 80 Sienna, Wojcińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych czworo, ojciec stary.

Nr. 21 Krucza, Szatanowski Wojciech, żona chora obłożnie, dzieci drobnych czworo, troje chorych.

Nr. 6 Wałowa, Jonta Mol, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 29 Pawia, Rojza Trakiner, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 1 Kozia, Jabłońska Marya, bez pomocy od męża, dzieci drobnych troje

Nr. 4 Rycerska, Krajczyńska Klara, wdowa sparaliżowana.

N. 15 Aleksandrya, Wajdalska Marya, wdowa, chora obłożnie, mąż bez miejsca, dzieci drobnych czworo.

Nr. 288 Moskiewska, (Praga), Myszkowska Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, matka stara

Nr. 7 Panieńska (Praga), Suprymowicz Marya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 83 Czerniakowska, Czech Kamila, chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Wróbla, Dutkiewicz Antonina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 69 Gęsia, Sura Filaret, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 12 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	6.30—6.60
— wyborową	6.75—6.95
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.72—4.90
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	4.50—5.25
Za owies	3.30—3.30
Za grykę	4.50—4.90.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 12 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna — 90.

Żyto wyborowe 79—82, średnie 75—77, ordynaryjne —— —.

Jęczmień wyb. 80—93, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy 85—114 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 11 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Gdańsk, 10 września. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: tak na krajową jak na tranzytową spokojne usposobienie przy cenach bez zmiany.

Polska: tranzyt. pstra 129 f. 132 m., 130 f. 134 m., dobrze pstra 126 f. 132 m., biała 129 f. 138 m., wysoko-pstra szklista 134 f. 142 m.

Ruska: tranzyt.: czerwono-pstra 127 f. 129 m. za tonę.

Terminy: wrzesień-październik tranzyt. 134 m., październik-listopad 134 m., listopad-grudzień 135 m., kwiecień-maj trans. 139½ m.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 134 m.

Żyto kupowano tylko krajowe i płacono za ni wyższe ceny. Tranzytowego nie dowieziono.

Terminy: wrzesień-październik tranzyt. 96 m., październik-listopad tranzyt. 97 m., listopad grudzień trans. 98½ m., kwiecień-maj tranzyt. 103 m.

Cena regul.: krajowe 146 m., dolnopolskie 97, trans. 95 m.

Jęczmień ruski tranzyt. jasny 105/6 f. 119 m. za tonę.

Groch polski tran. warzelny 118 m. za tonę.

Rzepik krajowy jary 270 m. za tonę.

Rzepak krajowy chory 230 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą miałkie 3.65 m. za 50 kgr.

Wrocław, 11-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 163.00, wrz.-paźdz. 163.00 m. listopad-grudzień 166.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 308—316 mrk., średni 294—299 m., gorszy 280—284 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 11 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 58, na wiosnę fl. 9 c. 23.

Żyto na jesień fl. 7 c. 06 za 100 kg.

Berlin, 11-go września. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 188.25 m., listopad-grudzień 189.50 m.

Żyto: niżej wrzesień-paźdz. 157.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 149.00 m. za tonę.

Olej rzępiowy na wrzesień-październik 66.30 m.

Nowy-York, 10 wrześ. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco $84\frac{1}{2}$ c., sierpień $83\frac{1}{4}$ c., grudzień $86\frac{1}{8}$ c.

Kukurydza $43\frac{1}{4}$ c., mąka 2 d. 80 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 12 września.

Hurt. skł. wiadr.	844°—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857²—860²	279—280

78°/₀ z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 12 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 11 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 25 m., na październik-listopad 25 m., na listopad-grudzień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 12 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,30	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Krol. Pols. duże	83,—	—,—
„ „ „ „ małe	87,50	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,15	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,40	—,—
„ „ „ seryi 4	94,80	—,—
„ „ „ seryi 5	94,70	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	105,5
„ Zastaw. m. Warszawy . .	212,4
„ „ „ Łodzi . . .	174,2
„ Likwidacyjnych. . . .	106,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	77,8
„ „ 2-ej emisyi .	223,2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	764
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 30 (11) września.	
Z Zółkiewki	Aniela
Z Kozienic	Adjutant 7 Rezer Bat.
Z Druskienik	Markow
Z Kijowa	Reibsztein
Z Niżnego	G. Dorszmit
Z Słonima	Geno
Z Wilna	Zilberberg
Z Ząbkowic	Prager
Z Bałty	Załcbower dla Rawina
Z Krasnostawu	Mussyński
Z Petersburga	Rosengart

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Listy Zastawne St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 13 lipca 1889 r.

a) 6% Listy na $18\frac{7}{12}$ lat

Po **1,000** Rubli Nr. 753 796 877 879 893 1035 120 141 270 271 274 283 287 373 427 487 573 574 587 662 809 847 2574—578 610—616 624—630 707 703 746 804 805 848 910—913 948—950 3107 103 144 145 353—357 395—398 701 750 851 900.

Po **500** Rubli Nr. 610 615 769 770 863 972 978 981 986 1215 247 331 502 503 519 735 782 865 2006 007 043 014 173 190 254 236 293 551—555 596—600 951 952 993 994 3007 015 251—254 258—260 304 305 248 349 601—605 643—647 801 853 900 935.

Po **100** Rubli Nr. 154 159 162 172 194 195 196 197 5462—489 510—516 544—550 6581 825 826 829 820 8601—607 635 636 639 641 642 808 809—912 933—936 938 9151 158 186 187 10022—041 048—050 11016—024 412 413 441 442 874 12461 471 480 961—963 975 980 13215 216 219 221 516 522 619 753 754 753 794 798 799 14216—218 221 222 236 237 239—241 555 553 560 561 591—594 957 959 976 15263—264 296 801—809 842—850 16118—120 181—133 463—466 483 491 601—605 645—650 17101 451—461 476—495 801 802 850 18001—005 026—030 151—153.

b) 6% Listy na $27\frac{1}{2}$ lat.

Po **1,000** Rubli Nr. 1758 760 798 799 2609 627 629 632 640 646—648 650 663 664 666 670 3703 4275 358 361 262 366 368 373 377 378 886 388 389 392 393 398 601—604 617—620 626 905 907—913 917 934 937—939 942 944—947 5214 216 231 7201—221 224 227 230 233 234 238 239 361 362 891 8101—114 117—124 127—136 141—148 150 901—930 932—950 9101—115 117 119—127 133—150 451—454 457—469 493—497 499 500 651—655 658—567 670—672 675 676 700 11001—004 047—050 073—078 12715—716 718—720 722—729 731—739 851—990 13351—854 358—861 864—864 868—675 878—888 890 892—394 396 899 400 451—453 456—466 468—474 476 477 479—493 500 15651—655 659—661 663—675 684—691 693 697 698 700 16851—855 857 858 861—868 870—874 876 878 884—887 896—898 918—920 939 941 942 944 17054 055 058—060 062—068 040—079 083—087 0980—099 711 19102 150 903—911 940—945 21201 250.

Po **500** Rubli Nr. 3854 398 994 6460—064 066 037 091 085 234 6005 821 823 825 828 830 7001—004 007 009 025 038—044 058 216 446 655 657—659 666—670 678 678—680 805 815 846 847 10561—565 568 570—581 710—714 737 740—742 11151—159 162—172 175—179 181 183 184 186 187 189—193 196 197 754—759 760 769—775 784 785 787—797 798 12253 255—260 262—269 272—276 279—300 698 773—786 13505—515 517—520 523 525—530 532—540 544 545 547 549 851 14854—856 862—868 881—886 888 898—900 15851—866 868—868 878—83 885—900 16221 222 225—231 17551—578 530 581 583 586—600 651—667 669—671 673—676 18156—166 169 170 172—177 129—138 204 222—239 242 245—250 19936 938—942 20003—004 2002—004 006—008 010 012 015 017 018 027—049 052—065 082—086 090 098—100 556 760 651 659 801—804 809 812—815 23701.

(d. c. n.)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		i przych.	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 3 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 3 klasy . . .	8	15 p.p.	2	26 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	20 p.p.	9	[illegible] r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 .	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	26 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	63 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	8	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	6	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 13 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Małżeństwo Apfel."

Jutro: „Moc przeznaczenia" (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Brahma" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Ali-Baba."

Niedziela: „Żołnierz królowej Madagaskaru" (ostatni występ p. Zimajerowej).

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!"

Teatrzyk Eldorado,

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego-Miasta."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: Bukiet dramatyczny.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Występ sławnej trupy Flora, składającej się z 8 dam, w swoich mitologicznych obrazach i statuach marmurowych; — a także występ wszystkich artystów.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено цензурою.—Варшава 1 Сентября 1889 года.